NAUKA 4/2007 • 7-18

TOMASZ JASIŃSKI *

Początki Polski w nowym świetle

Najstarsze wzmianki źródłowe o początkach Polski

Krytyczne badania nad początkami Polski liczą już ponad 200 lat. Literatura poświęcona temu zagadnieniu jest ogromna. Nie ma jednak potrzeby, aby ją tu obszernie omawiać, gdyż dokonano tego wielokrotnie tak w polskiej, jak i niemieckiej historiografii[1]. Należy może tylko wspomnieć, że nasilenie tych badań osiągnęło swoje apogeum w latach 50. i 60. minionego stulecia w związku ze zbliżającym się Milenium chrztu Polski. W nurcie tych badań najpełniejszą wizję początków państwa polskiego przedstawili Henryk Łowmiański i Gerard Labuda[2]. Uczeni ci poświęcili niemal całe swoje życie tym studiom i przyczynili się do zbudowania spójnej wizji początków Polski. Było to niezwykle ważne osiągnięcie badawcze, gdyż do rekonstrukcji początków Polski uczeni ci dysponowali tylko okruchami wiadomości źródłowych. Różne są przyczyny braku źródeł pisanych, najważniejszą jednak z nich był fakt, iż ziemie polskie leżały z dala od głównych centrów cywilizacyjnych ówczesnej Europy i mało się nimi interesowano. Pierwsze pełniejsze wzmianki o plemionach zamieszkujących ziemie polskie pochodzą z IX w. Najbardziej wartościową z nich jest tzw. Geograf Bawarski, przekaz powstały w połowie IX w. w klasztorze św. Emmerama w Ratyzbonie. Aby uzmysłowić Czytelnikom, jak znikomymi źródłami dysponują historycy, pozwolę sobie przedstawić drugą część tego przekazu źródłowego, którą można studiować, nie znając nawet łaciny:

(14) Osterabtrezi, in qua civitates plus quam C sunt. (15) Miloxi, in qua civitates LXVII. (16) Phesnuzi habent civitates LXX. (17) Thadesi plus quam CC urbes habent. (18) Glopeani, in qua civitates CCCC aut eo amplius. (19) Zuireani habent civitates CCCXXV. (20) Busani habent civitates CCXXXI. (21) Sittici regio inmensa populis et

* Prof. dr hab. Tomasz Jasiński, Uniwersytet im. Adama Mickiewicza, Instytut Historii, Poznań

[1] Por. np. A. Gieysztor, *Geneza państwa polskiego w świetle nowszych badań*, „Kwartalnik Historyczny" 61 (1954), nr 1, s. 103-136; G. Labuda, *Studia nad początkami państwa polskiego*, t. 1, Poznań 1987, s. 1-4, 413-417; *Początki państwa polskiego – Księga Tysiąclecia*, pod red. K. Tymienieckiego, 1962; H. Łowmiański, *Początki Polski*, t. 1, Warszawa 1963, s. 29 n.; ibid., t. 5, s. 340-368.

[2] Gerard Labuda, *Studia nad początkami państwa Polskiego*, t. 1-2, Poznań 1946 oraz wyd. 2, t. 1-2, Poznań 1987-1988; Henryk Łowmiański, *Początki Polski*, t. 1-6, Warszawa 1964-1985; zob. też K. Tymieniecki, *Ziemie polskie w starożytności: ludy i kultury najdawniejsze*, Poznań 1951.

urbibus munitissimis. (22) Stadici, in qua civitates DXVI populousque infinitus. (23) Sebbirozi habent civitates XC. (24) Unlizi populus multus civitates CCCCXVIII. (25) Neriuani habent civitates LXXVIII. (26) Attorozi habent civitates CXLVIII, populus ferocissimus. (27) Eptaradici habent civitates CCLXIII. (28) Uuilerozi habent civitates CLXXX. (29) Zabrozi habent civitates CCXII. (30) Znetalici habent civitates LXXIIII. (31) Aturezani habent civitates CIIII. (32) Chozirozi habent civitates CCL. (33) Lendizi habent civitates XCVIII. (34) Thafnezi habent civitates CCLVII. (35) Zeriuani, quod tantum est regnum, ut ex eo cuncte genetes Sclauorum exorte sint et originem, sicut affirmant, ducant. (36) Prissani civitates LXX. (37) Uelunzani civitates LXX. (38) Bruzi plus est undique quam de Enisa ad Rhenum (39) Uuizunbeire (40) Caziri civitates C. (41) Ruzzi. (42) Forsderen. (43) Liudi. (44) Fresiti. (45) Serauici. (46) Lucolane. (47) Ungare. (48) Uuislane. (49) Sleenzane civitates XV. (50) Lunsizi (Lusitzi) civitates XXX. (51) Dadosesani civitates XX. (52) Milzane (Milzener) civitates XXX. (53) Besunzane (Besunzane) civitates II. (54) Uerizane civitates X. (55) Fraganeo civitates XL. (56) Lupiglaa civitates XXX. (57) Opolini civitates XX. (58) Golensizi civitates V.

Jak widzimy, jest to spis plemion, obok których wymieniono liczbę posiadanych przez nich grodów czy okręgów. Niektóre nazwy są łatwo czytelne; bez trudu odgadujemy naszych bliskich sąsiadów: 38 – Prusowie, 41 – Rusowie, 47 – Węgrzy, natomiast Czesi i Morawianie zostali wymienieni w pierwszej części. Z większym lub mniejszym trudem możemy też rozpoznać kilka plemion zamieszkujących ziemie polskie: 18 – Goplanie (Kujawy), 33 – Lędzianie (Wschodnia Małopolska), 48 – Wiślanie (Małopolska); 49 – Ślężanie (okolice Wrocławia); 51 – Dziadoszanie (okolice Głogowa); 57 – Opolanie i 58 – Gołęszycy (okolice Raciborza).

Jak łatwo zauważyć, tego typu źródła, chociaż niezwykle cenne, ze względu na swą lakoniczność niewiele mówią o początkach Polski. Wprawdzie przekaz ten informuje nas, jak z grubsza wyglądała struktura plemienna na ziemiach polskich w połowie IX w., to jednak – co jest zaskakujące – nie odnajdujemy wśród tych plemion Polan, którzy byli budowniczymi Polski. Historycy różnie starali się wyjaśnić tę kwestię, ale żadna z odpowiedzi nie była zadowalająca. Dopiero niedawno udało się znaleźć wyjaśnienie tej zagadki, uciekając się – w niekonwencjonalny sposób – do pomocy nauk przyrodniczych.

Zanim jednak przedstawimy rozwiązanie tej zagadki, przyjrzyjmy się wpierw źródłom pisanym z początku istnienia państwa polskiego, aby ocenić, w jakim stopniu są one pomocne w znalezieniu odpowiedzi na pytanie o początki Polski. Najstarsza wzmianka o państwie polskim, a właściwie o jego władcy Mieszku I, gdyż nazwa państwa polskiego pojawia się dopiero około roku 1000, została zapisana przez kronikarza saskiego (niemieckiego) Widukinda z klasztoru benedyktyńskiego w Nowej Korbei, obecnie w Północnej Nadrenii-Westfalii. Jest to zapiska niedatowana, opisująca dramatyczne dla polskiego władcy wydarzenia z około 963 r., a więc na moment przed przyjęciem chrztu.

Gero igitur comes non inmemor iuramenti, cum Wichmannum accusari vidisset reumque cognovisset, barbaris, a quibus eum assumpsit, restituit. Ab eis libenter susceptus longius degentes barbaros crebris preliis contrivit. Misacam regem, cuius potestatis erant Sclavi qui dicuntur Licicaviki, duabus vicibus superavit fratremque ipsius interfecit, predam magnam ab eo extorsit.

Spójrzmy, jak lakoniczna jest informacja:

Gero komes ...oddał Wichmana barbarzyńcom, od których go przyjął. Ten, przez nich chętnie przyjęty, licznymi atakami niszczył barbarzyńców dalej mieszkających. Księcia Mieszka, którego władzy podlegali Słowianie, którzy zwą się Licicaviki, pokonał dwa razy, zabił jego brata, wyrwał od niego wielki łup.

Historycy spierają się od lat o interpretację tej zapiski, a więc o datę tych wydarzeń, kim byli owi Licicaviki, czy to nazwa mieszkańców państwa Mieszka, czy też jakieś jedno z podległych mu plemion. Dla naszego wykładu wystarczy stwierdzić, że zapiska ta ukazuje, jak dramatyczne było położenie państwa polskiego na kilka, najpewniej na trzy lata przed przyjęciem chrztu. Przekaz ten jednak nic bliższego nie wnosi do poznania genezy państwa polskiego. Sięgnijmy zatem do roczników, w których zapisywano wydarzenia godne pamięci. Najcenniejszym polskim rocznikiem jest Rocznik kapituły krakowskiej, który jest odpisem, sporządzonym w 1266 r., starszego, zaginionego rocznika.

Otóż w Roczniku kapituły krakowskiej, wyliczającym lawinę wydarzeń z dziejów najpierw państwa Karolingów, a później Ottonów, pod rokiem 965 i 966 nieoczekiwanie znajdujemy dwie zapiski o państwie polskim:

DCCCCLXV Dubrouka ad Meskonem venit.
DCCCCLXVI Mesco dux Polonie baptizatur.

965 Dubrowka przybyła do Mieszka
966 Mieszko książę Polski został ochrzczony.

Proszę zauważyć, jak lakoniczna jest ta informacja. Każdy wykształcony Polak jest gotów wiele opowiedzieć o Dobrawie i chrzcie Polan, a tu zaskoczenie: dwie krótkie zapiski, w dodatku w wersji pochodzącej z rękopisu powstałego dokładnie 300 lat po wydarzeniach.

Jak widzimy, studiowanie roczników nic nie wnosi do naszej wiedzy o powstaniu państwa polskiego. Poznajemy na ich podstawie bardzo ważne wydarzenia z historii państwa, ale nadal nie potrafimy odpowiedzieć na pytanie, kiedy i jak to państwo powstało.

Legenda o Piaście i jej wpływ na badania archeologów i historyków

Obok tych trzech źródeł, przytoczonych dla zilustrowania niniejszych wywodów, zachowało się wiele innych mniej lub bardziej lakonicznych przekazów. Żaden z nich nie dawał jednak zadowalającej odpowiedzi na stawiane przez historyków pytania, dotyczące

genezy państwa polskiego. Jedynym wyjątkiem był przekaz *Kroniki polskiej* Galla Anonima, kronikarza, który na początku XII w., na dworze Bolesława Krzywoustego, jako pierwszy przedstawił wizję początków Polski. Wprawdzie była to wizja legendarna i chociaż historycy zdawali sobie sprawę z tego faktu, to jednak stała się ona podstawą wszelkich badań nad genezą państwowości polskiej. Według Galla na kilka pokoleń przed Mieszkiem I miał w Gnieźnie panować książę Popiel, który jednak na mocy boskiego zrządzenia losu został wygnany ze swojego państwa i zastąpiony przez Siemowita, syna ubogiego oracza książęcego – Piasta. Na tronie gnieźnieńskim mieli kolejno zasiadać: Leszek – syn Siemowita, Siemomysł – syn Leszka, po którym dopiero miał panować Mieszko – syn Siemomysła. Badacze różnili się w ocenie tej legendy; jedni odmawiali jej jakiejkolwiek wiarygodności, inni widzieli w tej opowieści pozostałości autentycznej listy dynastycznej, wreszcie inni doszukiwali się w niej śladów dawnych mitów plemiennych, niekiedy o bardzo starej metryce. Pod wpływem tej legendy wszyscy badacze byli jednak zgodni, iż proces formowania się początków państwa polskiego rozpoczął się na kilka pokoleń przed wstąpieniem Mieszka na tron i sięgał być może nawet VIII w. Poglądy te wydawały się potwierdzać badania archeologiczne, oparte na tradycyjnych metodach badawczych, które początki zespołu grodowego w Gnieźnie datowały na VIII w. Do ustaleń tych doszedł już przed wojną prof. Józef Kostrzewski. Po wojnie prof. Kazimierz Żurowski, w ramach milenijnego programu prowadził systematyczne badania, dokopał się do calca na Wzgórzu Lecha w Gnieźnie i na podstawie materiału archeologicznego stwierdził, iż początki grodu w Gnieźnie sięgają VIII w.[3] Akceptując te ustalenia i pozostając pod wpływem legendy Galla, historycy przyjęli, że początki państwa polskiego sięgają głęboko w przeszłość, przynajmniej do VIII/IX w. Uznano, że formowanie się państwa polskiego to proces długi i mający stopniowy, ewolucyjny charakter.

Metoda dendrochronologiczna

Wszystkimi tymi ustaleniami wstrząsnęła nieoczekiwanie w latach 90. XX w. nauka przyrodnicza, zwana dendrochronologią. Jest to nauka o datowaniu przyrostów rocznych drewna. Twórcą jej jest amerykański astronom Andrew Ellicot Douglass (1867-1962), który zwątpiwszy, iż kanały na Marsie wybudowały istoty rozumne, zaczął się interesować cyklami aktywności słonecznej i odtwarzać te cykle na podstawie przyrostów drewna. W 1929 r. Douglass dysponował już chronologią niektórych gatunków drewna, sięgającą do 700 r. przed Chrystusem. Gdy archeolodzy amerykańscy dowiedzieli się, że Douglass potrafi określać wiek drewna, podesłali mu zachowane drewniane fragmenty z wykopalisk z przedkolumbijskiego miasta Aztec w Nowym Meksyku oraz okolicz-

[3] K. Żurowski, *Konstrukcje obronne wczesnośredniowiecznego Gniezna. Archeologia Polski* (1957), s. 197 n.; por. też K. Żurowski, G. Mikołajczyk, *Badania archeologiczne na Górze Lecha w 1953 r.*, „Sprawozdania Archeologiczne" 1 (1955), s. 77-90.

nych osad i w ten sposób po raz pierwszy określono dokładnie wiek powstania badanych przez archeologów osad. W latach 30. XX w. i w czasie II wojny światowej botanik niemiecki Bruno Huber próbował w ten sposób datować wczesnośredniowieczne konstrukcje drewniane m.in. na wyspie Wolin. Również polscy uczeni bardzo wcześnie uświadomili sobie niezwykłe znaczenie nowej metody badawczej. W 1938 r. próbki z Biskupina zostały wysłane do Instytutu Geochronologii w Sztokholmie, gdzie porównywano je z przyrostami kalifornijskich sekwoi. Jednak zarówno badania Hubera, jak i szwedzkich uczonych zakończyły się niepowodzeniem. Huber nie dysponował całkowitą skalą chronologii przyrostów słoi drewna, a w instytucie w Sztokholmie nie udało się znaleźć paraleli między przyrostami z Biskupina i Kalifornii.

Fakt ten nie dziwi dzisiaj, gdyż – jest oczywiste – że sekwencja przyrostów drewna jest odmienna dla różnych gatunków drewna, a ponadto nieporównywalna dla różnych regionów klimatycznych. Obecnie wiadomo, że porównywane próbki drewna nie powinny być od siebie bardziej odległe niż 400 km i to tylko w ramach tej samej szerokości geograficznej. Sekwencje przyrostów słojów badane są dziś w specjalistycznych laboratoriach za pomocą precyzyjnych urządzeń pomiarowych, przy zastosowaniu zaawansowanego oprogramowania komputerowego. Budując skalę dendrochronologiczną, uczeni muszą zebrać dziesiątki próbek, pochodzących ze ściętych czy połamanych drzew, z zachowanych konstrukcji drewnianych czy wydobytych próbek w trakcie wykopalisk archeologicznych. Gdy jednak zbuduje się taką skalę, wówczas można datować próbki drewna z niezwykłą precyzją, z dokładnością co do roku, a nawet niekiedy pory roku. Tak np. dziś już wiemy z całą pewnością, że większość drzew ścięta do budowy grodu w Biskupinie została ścięta zimą na przełomie 738 i 737 r. przed Chrystusem. Proszę jednak pamiętać, iż ta data to tylko ilustracja możliwości dendrochronologii, a gród w Biskupinie nie ma nic wspólnego z początkami państwa polskiego. Na podstawie dendrochornologii można nie tylko określić datę ścięcia drewna użytego do budowy wałów, ale także drewniane konstrukcje budynków czy np. wiek statków, dzieł sztuki, opraw rękopisów i inkunabułów, drewnianych instrumentów. W przypadku tych ostatnich zabytków możemy obok wieku określić też bardzo dokładnie, skąd pochodziło drewno, np. statku wyłowionego w pobliżu Tamizy, czy drewno, na którym malował Rubens. Dziś wiemy, że Rubens i większość wcześniejszych zachodnioeuropejskich malarzy malowała na dębach z terenu dzisiejszych Warmii i Mazur oraz północnego Mazowsza.

Nowa chronologia początków państwa polskiego na podstawie badań dendrochronologicznych

Powróćmy jednak do początków Polski. Momentem przełomowym było ukazanie się w 1999 r. rozprawy habilitacyjnej adiunkta Akademii Górniczo-Hutniczej, dra inż. Marka Krąpca, *Oak dendrochronology of the Neoholocene in Poland*. W pracy tej, któ-

rej jednym z recenzentów była wybitna poznańska archeolog, pani prof. Zofia Kurnatowska, przedstawiono po raz pierwszy systematyczną datację powstania najstarszych grodów z terenu Wielkopolski.

Rezultaty badań były zaskakujące. Okazało się, że najstarsze grody w Wielkopolsce, których początki możemy wiązać z narodzinami państwa polskiego, są dużo młodsze, niż dotychczas sądzono. Tak np. gród w Gnieźnie nie powstał w VIII w., lecz dopiero około 940 r. Być może był nawet młodszy od Mieszka I, który, jak się przyjmuje, urodził się około 935 r. Mając tę wiedzę, trzeba zupełnie inaczej spojrzeć na legendę o Piaście, która, o ile w ogóle zawiera jakieś ziarno prawdy, to nie mogła się rozgrywać w Gnieźnie, gdyż w tamtych czasach nie było jeszcze grodu gnieźnieńskiego.

Jaki zatem obraz wyłania się z najnowszych badań archeologicznych? Otóż nie ulega już dziś wątpliwości, iż początki państwa polskiego należy wiązać z obszarem Wysoczyzny Gnieźnieńskiej, ograniczonej od południa i zachodu zakolem Warty, a od północy i częściowo od wschodu rzeką Wełną. Początek budowy pierwszych grodów na tym terytorium, niewiążących się jeszcze z powstaniem państwa, lecz kształtowaniem się mniejszych wspólnot terytorialnych, przypada na drugą połowę IX w. Dziś już wiemy, iż z całą pewnością IX-wieczną metrykę mają Giecz i Moraczewo, a być może też Poznań.

Nowa datacja pozwoliła archeologom na nowo przeanalizować wcześniejsze dane. Główna zasługa w tym zakresie przypadła pani prof. Zofii Kurnatowskiej i jej uczniowi dr. Michałowi Kara. Ogromne znaczenie mają badania pani prof. Kóčki-Krenz na terenie Ostrowa Tumskiego w Poznaniu. Z wszystkich tych badań wynika, iż na terytorium Wysoczyzny Gnieźnieńskiej około 900 r. doszło do przemian kulturowych, mających charakter gwałtownego przełomu cywilizacyjnego. Przemiany te należy wiązać z początkami formowania się państwa polskiego. Cechą charakterystyczną nowej kultury była jej eklektyczność; dają się zauważyć oddziaływania, płynące zarówno ze strefy południowej i południowo-zachodniej (Morawy, Czechy, Bawaria, Turyngia, Górna Saksonia i Łużyce), jak i terenów północno-zachodnich (Pomorze Zachodnie i północne Połabie). Początkowo centrum polityczno-gospodarczym nowo formującego się państwa polskiego stanowiła najprawdopodobniej ziemia giecka. Wśród archeologów pojawiły się nawet przypuszczenia, iż Giecz był gniazdem rodowym Piastów. Gniezno było położone peryferyjnie w stosunku do owego centrum, a ponadto, jak wspomniano o tym wyżej, pierwszy gród pobudowano w Gnieźnie dopiero około 940 r. Późna metryka grodu gnieźnieńskiego nie oznacza jednak, iż ośrodek ten nie odegrał ważnej roli w początkach państwa polskiego. Jak informują nas o tym najnowsze odkrycia archeologiczne, Gniezno odgrywało od samego początku, tj. od momentu przełomu kulturowego około 900 r., ważną rolę jako ośrodek kultu pogańskiego.

Próbując odgadnąć genezę przełomu cywilizacyjnego na obszarze Wysoczyzny Gnieźnieńskiej około 900 r., należy rzucić okiem na tereny, skąd płynęły – jak dowodzą

tego badania archeologiczne – impulsy kulturowe. Jeżeli chodzi o kierunek południowy i południowo-zachodni, to niewątpliwie ważną rolę odegrały oddziaływania płynące z państwa wielkomorawskiego. Już kilka lat temu wskazywałem, że w momencie upadku Wielkich Moraw na początku X w., na skutek najazdów węgierskich, ludność tego państwa – jak dowodzi tego jednoznacznie relacja Konstantyna Porfirogenety – szukała schronienia w sąsiednich krajach. Czy jakieś grupy ludności tego państwa mogły w tym lub nieco późniejszym okresie przybyć aż tu nad Wartę? Otóż Zofia Kurnatowska i Michał Kara wskazali na szereg zabytków wczesnośredniowiecznych z terenu Poznania, których analogie spotykamy tylko i wyłącznie w okolicy Nitry, stanowiącej ważną część państwa wielkomorawskiego. Wprawdzie ten argument łatwo obalić, gdyż można powiedzieć, że zabytki te mogą być pozostałością po osadnikach sprowadzonych przez Bolesława Chrobrego po opanowaniu przez niego Moraw i Słowacji, ale drugi argument tych uczonych wprowadza do dyskusji zaskakujące informacje. Chodzi mianowicie o nazwę miasta Poznania. Nazwa Poznań – w świetle językoznawstwa nie ma co do tego wątpliwości – znaczy tyle co gród, założony przez człowieka, który miał na imię Poznan. Kim był Poznan? Tego nie wiemy, ale musiał był to ktoś znaczny, a imiona u ludzi znacznych w tym czasie miały charakter rodowy. Czy potrafimy ustalić, jak nazywał się i gdzie mieszkał ród, w którym imię Poznan było imieniem rodowym? Otóż Pani Profesor i jej uczeń pokazali, że w okolicach Nitry działał ród, w którym spotykamy nie tylko Poznanów, ale który w ogóle nazywał się ród Poznan.

To bardzo ciekawe ustalenia, ale nie należy zbytnio przeceniać wpływów wielkomorawskich. Równie ważne były wpływy, które płynęły z innych kierunków, z Pomorza, Połabia, Bawarii, Turyngii, Górnej Saksonii i Łużyc. Nasi przodkowie, założyciele państwa polskiego, byli otwarci na wszelkie impulsy cywilizacyjne, płynące z różnych stron.

Ostateczne uformowanie się państwa polskiego około 940 r.

Spójrzmy jednak, jak rozwijała się ta społeczność zamieszkująca Wysoczyznę Gnieźnieńską. Chociaż dokonanie się przełomu cywilizacyjnego było niewątpliwie ważnym elementem w procesie kształtowania się państwa polskiego, nie przesądzało ono jednak jeszcze faktu, że teren Wysoczyzny Gnieźnieńskiej stał się zalążkiem przyszłego państwa polskiego. Wszystko wskazuje na to, że momentem przełomowym w kształtowaniu się państwa polskiego był schyłek lat 30. X w. Do tego czasu – mimo pewnych zmian jakościowych – rozwój osadnictwa na terenie Wysoczyzny Gnieźnieńskiej przebiegał w sposób ewolucyjny. Jak wyżej zauważono, pierwsze grody na tym terenie powstały w drugiej połowie IX w.; były to Giecz i Moraczewo, a być może też i Poznań. W latach około 915-922 został zbudowany potężny gród w Grzybowie, wielokrotnie później przebudowywany i powiększany. Krótko po 926 r. wzniesiono warownię w Lądzie, a przed 934 r. – gród w Bninie. Jak łatwo spostrzec, budowa kolejnych grodów była rozłożona

w czasie; był to długotrwały proces o charakterze ewolucyjnym. Zupełnie inaczej wygląda sytuacja na przełomie lat 30. i 40. X w. W 940 r. ukończono budowę drugiego grodu w Bninie; w tym samym roku wzniesiono gród w Gnieźnie oraz nowe warownie w Gieczu i Lądzie, a w latach 939-942 przeprowadzono ostatnią rozbudowę grodu w Grzybowie.

Ryc. 1. Grodzisko w Grzybowie z lotu ptaka (fot. K. Maciejewski)

Na ten czas należy też datować powstanie drugiego grodu w Poznaniu. Tak więc wszystkie te warownie wzniesiono lub rozbudowano koło roku 940. Zdumiewające: datowanie metodą dendrochronologiczną wskazuje aż w czterech przypadkach dokładnie na rok 940, jako na moment wybudowania lub ukończenia budowy grodu. Pamiętając nawet o wszystkich zastrzeżeniach, wynikających ze stosowania metody dendrochronologicznej (można ustalić tylko rok ścięcia drewna lub jego przybliżoną datę), to i tak nie da się zaprzeczyć, iż na przełomie lat 30. i 40. X w. mieszkańcy Wysoczyzny Gnieźnieńskiej zdobyli się na nadzwyczajny wysiłek, wznosząc w niezwykle krótkim czasie aż pięć potężnych grodów i jeden rozbudowując. Prace były prowadzone z tak ogromnym rozmachem, iż ścięto na terenie Wysoczyzny Gnieźnieńskiej wszystką dębinę. Budowa tych grodów to wielkie dzieło ówczesnej inżynierii i sztuki budowlanej Polan. Inwestycja prawie na miarę budowy piramidy Cheopsa, jeżeli pamięta się, że budowano równocześnie pięć grodów i w niezwykle krótkim czasie. Niewątpliwie był to moment przełomowy w rodzeniu się państwa polskiego i nie ulega też wątpliwości, iż budowa tych grodów około 940 r. była przejawem konsolidacji władzy państwowej. To był właśnie moment narodzin protopaństwa polskiego.

Ryc. 2. Podwaliny odsadzki grodu wewnętrznego w Grzybowie (fot. M. Nowacki)

Nikt właściwie dotychczas nie postawił zasadniczego pytania, dlaczego Polanie podjęli tę inwestycję i zrealizowali ją tak nagle i z taką konsekwencją. Archeolodzy wprawdzie spostrzegli ten moment konsolidacji, ale moim zdaniem niewłaściwie go zinterpretowali. Uznali mianowicie, iż był to element manifestacji siły i władzy elit rodzącego się państwa. Trzeba jednak zaprzeczyć temu twierdzeniu.

Ryc. 3. Romański kościół św. Mikołaja na podgrodziu w Gieczu (fot. T. Jasiński)

W społeczeństwach znajdujących się u progu kształtowania się państwowości władza książęca musiała się liczyć ze zdaniem arystokracji, starszyzny rodowej i ogółu ludności. Gdyby budową tych grodów nie był zainteresowany ogół mieszkańców, to żaden władca nie przeforsowałby tej niezwykle pracochłonnej inwestycji. Ponadto, na podstawie położenia tych grodów, łatwo spostrzec, że społeczność zamieszkująca ten teren znajdowała się w defensywie. Proszę zauważyć, żaden z grodów nie przekracza linii Warty, a od północy i wschodu dodatkowo teren ten był chroniony przez dwie rzeki: Noteć i Wełnę. Tylko wielkie niebezpieczeństwo mogło zmusić tę społeczność do tak niebywałego wysiłku, jakim było wybudowanie w jednym czasie pięciu potężnych grodów na niewielkim terytorium.

Geneza państwa polskiego

Cóż mogło grozić mieszkańcom tego terytorium około 940 r.? Dziwnym zbiegiem okoliczności rok 940 to data załamania się i stłumienia przez niemieckiego króla Ottona I wielkiego powstania Słowian połabskich. Słowianie ci w sojuszu z Czechami w 936 r., w momencie objęcia tronu przez Ottona I, wzniecili bunt, który zachwiał panowaniem Sasów nad Słowiańszczyzną Połabską.

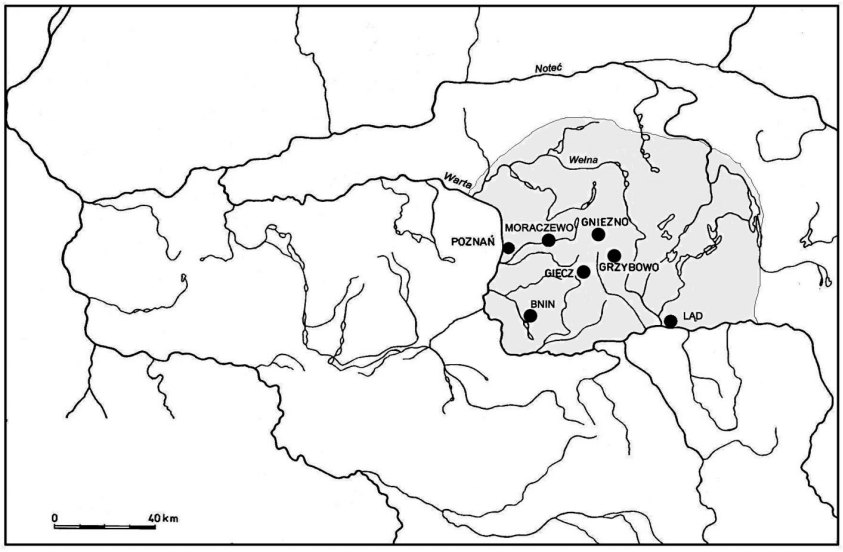

Ryc. 4. Państwo polskie około 940 r. (rys. P. Namiota)

Nie wiemy, czy nasi przodkowie też zostali wciągnięci w wir walk, a jeżeli tak, to trudno też rozstrzygnąć, po której stali stronie. Początkowo uważałem, że spacyfikowanie Słowian połabskich i oparcie granicy na Odrze musiało być odebrane przez elity młodziut-

kiego państwa polskiego jako szczególne zagrożenie. Nic bowiem nie wskazywało, że Sasi, którzy od 906 r. niestrudzenie dążyli do podporządkowania swojej władzy Słowian połabskich, zatrzymają się na Odrze. Tę moją tezę, którą ogłosiłem drukiem, zmodyfikowała później moja doktorantka, Pani Marzena Matla, która uznała, że nie było to zagrożenie niemieckie, lecz czeskie, gdyż Czesi w tym momencie – wykorzystując ogólne zamieszanie – mieli dokonać podboju Śląska. Bez względu na to, kto z nas ma rację, jedno jest pewne: proces formowania się państwa polskiego został gwałtownie przyspieszony przez zagrożenie wywołane wybuchem, a następnie stłumieniem powstania Słowian połabskich. Na skutek tego zagrożenia doszło do konsolidacji władzy i militaryzacji społeczności zamieszkującej Wysoczyznę Gnieźnieńską. Społeczność ta i jej elity nie tylko sprostały wyzwaniu, przetrwały zagrożenie, ale także na skutek zaszłych wówczas przemian uległy konsolidacji i wzmocnieniu. Nie ulega bowiem wątpliwości, iż wzniesienie niemal w jednym momencie całej sieci ogromnych grodów, a zapewne też powołanie lub zreorganizowanie drużyny wojów, doprowadziło do znacznego wzmocnienia młodziutkiego państwa polskiego, które od tego momentu stało się liczącym się ośrodkiem politycznym. Elity młodego państwa zręcznie wykorzystały nowo powstałą sytuację, tym bardziej że sprzyjała im koniunktura polityczna. Klęska Słowian połabskich wyeliminowała tych ostatnich w dużej mierze z rywalizacji w walce o wpływy na ziemiach polskich; Niemcy musieli skoncentrować się na umocnieniu swojego władztwa na Połabiu (założenie biskupstw w 948 r. w Hevelbergu i Brandenburgu, a także na walkach z Czechami do 950 r.). Z tego ostatniego powodu również Czesi, zapewne na przełomie lat 30. i 40. niezwykle groźni rywale rodzącego się państwa polskiego, nie mogli dalej rozwijać swojej ekspansji w kierunku północnym. W tej sytuacji cała potęga nowo powstałego państwa mogła zostać skierowana na podbój sąsiednich ziem. Podporządkowanie najbliższego zaplecza, tj. południowej i południowo-zachodniej Wielkopolski oraz ziemi sieradzkiej i łęczyckiej, w świetle najnowszych badań dendrochronologicznych zostało zakończone w latach 50. X w. W tych latach wzniesiono na tych terytoriach nowe grody państwowe, które zastąpiły zniszczone w trakcie działań wojennych dawne grody plemienne. W tych samych latach, a być może nieco wcześniej, władcy Polan wcielili do swojego państwa Kujawy, Mazowsze i Pomorze Gdańskie; gdy państwo polskie w latach 60. X w. po raz pierwszy zostało wymienione w źródłach pisanych, obejmowało z całą pewnością też część Pomorza Zachodniego, o które w tym czasie pierwszy historyczny władca Polski, Mieszko I, toczył boje z Wieletami oraz z sprzymierzonymi z nimi – Wolinianami.

Jak widzieliśmy na podstawie kroniki Widukinda, państwo polskie w momencie pojawienia się w źródłach pisanych znajdowało się w bardzo trudnym położeniu. Niewątpliwie wyczerpało wszystkie możliwości ekspansji zrodzone przez wydarzenia z około 940 r. Konieczna była nowa wizja rozwoju państwa. W tym trudnym momencie, być może

równie krytycznym jak w 940 r., Mieszko I i jego współpracownicy także sprostali wyzwaniu. Mieszko przyjmując chrzest (tu abstrahuję od społeczno-religijnego znaczenia tego przełomowego wydarzenia), rozbił sojusz czesko-wielecki, a następnie, korzystając z pomocy czeskiej, pokonał Wichmana i Wolinian, jeden z filarów Związku Wieleckiego. Uchronił tym państwo polskie nie tylko od permanentnego zagrożenia, które w każdej chwili mogło przerodzić się w katastrofę całego państwa, ale także tym czynem zasłużył sobie na wdzięczność sojusznika niemieckiego, co zaowocowało uzyskaniem niezależnego biskupstwa w 968 r. Stawiało to państwo polskie w zupełnie innej pozycji niż podporządkowane Niemcom Czechy czy Słowiańszczyznę Połabską. Przez wiele następnych lat Mieszko opierał swoją politykę na sojuszu polsko-czeskim, nawet po śmierci Dobrawy. W połowie lat 80., gdy Czesi wdali się w długotrwały konflikt z Niemcami i ponownie związali się z Wieletami, Mieszko opowiedział się po stronie cesarzowej Teofano i dzięki temu sojuszowi rozpoczął podbój czeskich posiadłości na północ od Sudetów i Karpat. Około 990 r. opanował Śląsk, a być może też i Małopolskę, czym ostatecznie zakończył proces budowy państwa polskiego.

Podsumowując, należy jeszcze raz zauważyć, że badania dendrochronologiczne pozwoliły ustalić nową chronologię początków państwa polskiego. Okazało się, że powstanie państwa polskiego zapoczątkowały głębokie przemiany kulturowe na terenie Wysoczyzny Gnieźnieńskiej na przełomie IX i X w. Chronologia ta tłumaczy zagadkę, dlaczego wśród plemion wymienionych przez tzw. Geografa Bawarskiego nie znajdujemy plemienia Polan. Wszystko wskazuje na to, że w momencie redagowania tzw. Geografa Bawarskiego (połowa IX w.) nie istniała jeszcze wspólnota plemienna Polan, która ukształtowała się dopiero na przełomie IX i X w. Momentem przełomowym w kształtowaniu się państwa polskiego była konsolidacja mieszkającej tam społeczności na skutek zagrożeń, wywołanych wybuchem wielkiego powstania Słowian połabskich w latach 936-940. Z badań dendrochronologicznych wynika ponad wszelką wątpliwość, iż państwo polskie powstało znacznie później, niż przyjmowali dotychczas historycy.

The origins of the Polish state in new light

Dendrochronological analyses undertaken in the 1990s allowed for the establishment of a new time-line in determining a more precise date for the origins of the Polish state. It appeared from these data that the creation of the Polish state occurred much later than it had been thought before. The formation of the early medieval state was initiated by vast and multi-faceted cultural changes occurring on the territory of the Gniezno plateau at the turn of the 9th and the 10th century. As the culminating point of that process, one can consider the consolidation of the local population in reaction to the threat posed by the outbreak of the great uprising of the Slavs along the Elbe River in 936-940.

Key words: origin of the Polish state, dendrochronology